

## Grabów

**WICEPRZEWODNICZĄCY RADY NIEZADOWOLONY Z PRASY**

Wydawało się, że XXVII sesja Rady Miejskiej Grabowa nie potrwa długo, bo w programie, oprócz absolutorium, zaplanowano jeszcze dwie, niewymagające szerszej dyskusji uchwały. Niestety, rada trwała prawie 6 godzin.

**Termomodernizacja tylko na papierku**

Podczas dyskusji nad absolutorium było trochę uwag, a nawet pretensji do burmistrza Zenona Cegły. Radny Polański apelował, aby ludzi, którym umarzone są podatki i inne opłaty, a łączna kwota wyniosła 24 tys. zł, w ramach rekompensaty mobilizować do pracy porządkowych w mieście i gminie, bo jest tu, co robić. Mówiąc o termomodernizacji grabowskiej szkoły podstawowej, twierdził, że jak na razie jest ona tylko na papierku i należy zadanie to zrealizować jak najprędzej, bo ubytki ciepła, przez zastosowane w konstrukcji ścian lufskery, są ogromne.

Inna sprawa, związana ze szkołą, zaintrygowała Grażynę Jaszczk. Dotyczyła zapisu w wykazie inwestycyjnym, mówiącym o wydaniu 240 zł na montaż skrzynki dla ptaków.

- Termomodernizacji zrobić nie możemy, a montujemy skrzynkę dla ptaków? - pytała radna. Krytykowała też spory wydatek na wyjazd do partnerskiej gminy Emlichheim - 14 418 zł, porównując z nim studyjny wyjazd radnych do Brukseli, który kosztował 3 tys. z groszami, a trasa była dłuższa o jakieś 150-200km.

S. Niełacny chwalił oszczędności poczynione na wyłączeniu nocnego oświetlenia, ale nie mógł zrozumieć, co to jest „zakup usług pozostałych”, bo nagle z pozycji „zero” w latach ubiegłych, w roku 2012 zrobiło się 180 tysięcy (odpowiedź na sesji nie padła).

**Dumny z hali**

Radny Cegięła cieszył się ze zdyscyplinowania wydatków bieżących, wyraził

zadowolenie z wybudowanej hali sportowej, proponując jeszcze zakup odpowiedniego do niej sprzętu akustycznego. Apelowal też do burmistrza, aby nie zmarnował szansy i na parking, który ma być budowany na placu szkoły rolniczej, kupionej od powiatu, wytyczył pełnowymiarowe miejsca parkingowe (nie tak jak podczas rekonstrukcji parkingu przy placu Powstańców Wlkp.).

P. Kiciński proponował, aby, w trosce o estetykę i wygląd Grabowa, na wspomnianym parkingu nie zrobić betonowej płyty. Apelowal też do burmistrza, by miejsce, w którym spotykają się radni, przystosować do standardów, obowiązujących w XXI wieku.

Prawie wszystkie procedury absolutorijne przeszły sprawnie i szybko. Tylko przewodniczący komisji rewizyjnej - Józef Sikora, przez kilkadziesiąt minut przedstawiał uwagi, chwalił za bardzo dobrą realizację dochodów, wyliczał wydatki, w tym, zakupioną z funduszu sołeckiego, szafę chłodniczą i namiot. Chcąc czynić oszczędności, dawał pod rozwagę zakup dla radnych laptopów, co miało obniżyć koszty zakupu papieru i kserowania dokumentów. Nawet uparcie dzwoniący telefon nie przerwał mu wystąpienia; w końcu jednak zapewnił, że budżet realizowany był prawidłowo i udzielenie burmistrzowi absolutorium jest zasadne.

W głosowaniu radni podzielili jego zdanie i jednoznacznie byli „za”, bijąc nawet brawa.

- Rok budżetowy 2012 nie należał do łatwych. Dziękuję bardzo za udzielone absolutorium. To mnie mobilizuje do owocnej, konstruktywnej współpracy na rzecz rozwoju mieszkańców miasta i gminy Grabów nad Prosną - powiedział, rad z oceny, burmistrz Cegła.

**Niezadowolony z relacji prasowych**

Od uwag do lokalnej prasy rozpoczął „interpelację” radny Jan Cegięła. Miał pretensje, że gazety w relacji z sesji z 8 maja nie wspomniały, że on wnioskował do przewodniczącego, aby obligatoryjnie, raz na pół roku, zapraszał starostę na sesję, wtedy przepływ informacji pomiędzy powiatem a gminą mógłby być lepszy. Dosyć długo cytował zapisy protokołu z sesji, chwaliąc protokolantkę, że jako jedyna dokładnie



i literalnie oddała ducha i ton jego wypowiedzi, który różni się treścią i wydźwiękiem od relacji zamieszczonej w prasie ostrzeszowskiej. Radny zastanawiał się, czy rekordery prasy ostrzeszowskiej działają na innych częstotliwościach niż rekordery pani protokolantki.

Uwaga radnego trochę mnie zdziwiła, a trochę nawet rozbawiła - przecież gazety nie są zobowiązane do pisania dokładnie o wszystkim, co dzieje się na sesji, od tego jest protokół. Wiceprzewodniczący apelował też, aby do wniosku o nadanie tytułu „Zasłużony dla Grabowa” polonistce Zofii Starzyńskiej dopisać jeszcze dwa nazwiska. Na nadanie tytułu z okazji 50. rocznicy wybudowania szkoły podstawowej, zdaniem radnego, zasługują jeszcze dwie osoby: kierownik szkoły Leon Piłaciński, który tę funkcję pełnił od 1935 r., oraz nauczycielka matematyki - Teresa Biegańska.

**Śmieci mają nas pogrzebać?**

Dosyć długo dyskutowano na temat śmieci. Kontestowano zasadność zamiany w niektórych regionach kublów na worki, niedostarczenia pojemników na czas i złego doboru ich wielkości, braku kampanii informacyjnej, itd.

Śmieci mają nas pogrzebać, czy mamy mieć legalne nielegalne wysypiska śmieci, czy mamy z workami na plecach biegać po Grabowie - pytała radna Jaszczk, a chodziło jej m.in. o dostarczenie odpadów zielonych do wyznaczonych miejsc. P. Kiciński zaś mówił, że konsorcjum, które wygrało przetarg, podzieliło się strefami wpływów, ale należy je traktować jako jedną firmę i to ono powinno się dostosować do indywidualnych potrzeb mieszkańców. Padło też stwierdzenie, że obowiązek przeprowadzenia kampanii informacyjnej leży nie tylko po stronie urzędu gminy, ale również firmy zajmującej się odbiorem odpadów.

Sprawdziłem, owszem, ale w umowie zapisano, że firma zobowiązała się do kolportowania, a nie wytwarzania ulotek. - Ulotki informacyjne do rozprowadzenia miała dostarczyć gmina - informuje kierownik ostrzeszowskiego oddziału firmy Eko-Region, Sabina Swiniarska.

Dyskusja o odpadach pokazała, że problemy te należało rozważać w momencie tworzenia regulaminu i zasad gospodarowania odpadami. Nadzieja w tym, że umowa zawarta została tylko na rok i radni, działając pod presją swoich wyborców, którzy teraz im wytykają, że źle to uchwalili, będą mogli zmienić zasady i w nowej specyfikacji sprecyzować, czego naprawdę chcą.

**Skarga i prośba**

Wspomniany na wstępie czas trwania sesji musiał przeczekać pan Stępniewicz, aż w końcu dopuszczono go do głosu. Występując w imieniu córki, prosił władze o interwencję. Sprawa, jak przeważnie, dotyczy zaniedbań.

- Rowy wzdłuż obwodnicy są zaniedbane, przez co spływająca z drogi woda nie ma odpływu i wchodzi na pobliskie pola i łąki, podtapiając je. Wykonane zjazdy do pól są kolejną przeszkodą, bo nie mają przepustów i woda w żaden sposób nie może odpływać. Te zaniedbania stały się powodem zniszczenia łąki, gdyż jeden z dzierżawców pobliskiego pola, korzystając z wjazdu na łąkę mojej córki, próbował przez nią przejechać, ale ugrzązł w podmokłym gruncie. Wyciągając swój traktor innym, narobił szkód na kwotę ok. 5 tys. zł. Gdy, żądając naprawienia szkody, zwrócono mu uwagę, aby korzystał ze swojego zjazdu, odpowiedział, że ich zjazd jest pierwszy, dlatego może z niego korzystać - mówił p. Stępniewicz.

Prosił o pomoc i interwencję w tej sprawie u zarządcy drogi.

J. Jangas

**Dorota Wójtowicz dyrektorem SOSzW**

Podczas 130. posiedzenia Zarządu Powiatu starosta Lech Janicki wręczył akt powołania na stanowisko dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Dorocie Wójtowicz.

Pani dyrektor została wyłoniona spośród dwóch kandydatur w drodze konkursu, który odbył się 24 czerwca. Komisja konkursowa pracowała w składzie:

Adam Mickiewicz, Jan Puchała, Ryszard Szymański - przedstawiciele organu prowadzącego szkołę; Zbigniew Taranek, Tomasz Tomalak - przedstawiciele organu sprawującego nadzór pedagogiczny; Maria Wencel - przedstawiciel rady pedagogicznej; Krystyna Hurna - przedstawiciel rady rodziców; Maria Adamska - przedstawiciel Zarządu Oddziału ZNP.

Zarząd Powiatu powierzył Dorocie Wójtowicz stanowisko dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Ostrzeszowie na 5 lat - od 1 lipca 2013 roku do 30 czerwca 2018 roku.

[www.powiatostrzeszowski.pl](http://www.powiatostrzeszowski.pl)

**Czy wiemy, co jemy?**

Prawdę mówiąc, odpowiedź może być tylko jedna - nie wiemy. Bo nikt z nas, nawet osoba uchodząca za kulinarnego znawcę, nie potrafi na oko, węch czy dotyk jednoznacznie stwierdzić, że oferowany mu produkt jest całkowicie zdrowy, nie zawiera żadnych konserwantów czy medykamentów, których używa się bez umiaru, np. po to, by nasze kurczaczki szybciej rosły i czym prędzej nadawały się na stół. Możemy tylko ufać producentom, wierzyć w opisy umieszczone na produkcie i mieć nadzieję, że badający mięso lekarze weterynarii to ludzie o wysokiej etyce zawodowej, którym nawet przez myśl by nie przeszło dopuścić do sprzedaży nafaszerowane chemikaliami kurczaki.

W ostatnich tygodniach właśnie hodowla drobiu i związany z nią przemysł przetwórczy stał się tematem wielu bulwersujących reportaży, przewijających się przez stacje telewizyjne. Pokazani zostali tam producenci i przetwórcy drobiu stosujący różne, często chińskiego pochodzenia, niedozwolone „odżywkę”. Ukazany został cały mechanizm produkcji drobiu, po której żywności staje się trująca, systematycznie podtruwająca nasz organizm. Co gorsza, w proceder zamieszani byli nawet lekarze weterynarii.

**A jak to wygląda na naszym terenie, w powiecie ostrzeszowskim? Na ile mechanizmy stosowane przez tutejszych producentów, przetwórców i lekarzy weterynarii pozwalają nam przekonać, że te złe zjawiska, które dzieją się „gdzieś w Polsce”, nie dotyczą naszego podwórka. O tym, jak kontrola żywności - od hodowli aż do sklepu - wygląda w Ostrzeszowie i w powiecie, rozmawiam z powiatowym lekarzem weterynarii Krzysztofem Lamkiem.**

- Nigdy nie można mówić, że jest tak lub tak, bo wszędzie może zdarzyć się coś niewłaściwego, ale wówczas osoby, które o tym wiedzą, powinny zadziałać. Na terenie powiatu świadectwa zdrowia dla drobiu wystawiamy my, jako pracownicy urzędowi. Przy wystawieniu świadectwa sprawdzamy dokumentację żywieniową, dokumentację lekarsko-weterynaryjną, którą hodowca ma obowiązek przechowywać 5 lat, dokumentację związaną z dośrobianiem zwierząt. Na tej podstawie wydaje się świadectwo zdrowia. Oprócz tego hodowca wystawia dokument, tzw. łańcuch żywieniowy, z którego wynika, czy kurczaki w trakcie odchowu chorowały, czym były żywnie, jakie dodatki paszowe dostawały. Taką deklarację hodowca musi złożyć i podpisać. To oświadczenie zostaje u nas w dokumentacji i jest dowodem w razie

jakichś perturbacji. Ponadto w zakładach ubojowych badamy mięso na zawartość antybiotyków, hormonów, metali ciężkich i tzw. skażeń środowiska.

**Czy badana jest każda sztuka?**

Przeprowadzany jest tzw. monitoring, za który płaci państwo. To kosztuje, więc każdy powiat ma rozdzielaną ilość prób do wykonania w ciągu roku. Jeżeli mamy w powiecie trzy rzeźnie drobiu, to w nich pobieramy próbki. Są również próby pobierane na fermie, lecz jest to niewielka ilość. Chcielibyśmy, by było tego więcej, ale ograniczenie jest związane z finansami. Jeżeli np. w trakcie odchowu hodowca deklaruje, że kurczaki nie były leczone, a badania wykażą coś innego, wtedy hodowca ponosi konsekwencje. Te badania wykonywane są w laboratoriach akredytowanych, próby są kodowane i nikt nie wie, jaką próbę bada, żeby wykluczyć jakieś powiązania z tym czy innym hodowcą. Część prób zawożona jest do Poznania, część do instytutu w Puławach. Wyniki w zdecydowanej większości są prawidłowe.

**A na czym polegały te nieprawidłowości?**

Zdarzył się taki przypadek, dotyczył hodowcy spoza naszego powiatu. Badania wykazały, że jego drób zbyt długo był karmiony określonym składnikiem, którego stosowanie do końca chowu jest zabronione. Myśmy surowiec pobrali z rzeźni i po przeprowadzeniu identyfikacji partii i towaru, doszliśmy do tego, z jakiej fermy pochodzi dana partia mięsa. Przekazuje się to lekarzowi powiatowemu i on u danego hodowcy zwiększa częstotliwość badań, co wykaże, czy był to incydent, czy ten hodowca coś kombinuje.

**Czy może być sytuacja, że hodowca nie jest świadomy, co zawiera stosowana przez niego pasza?**

Nie ma takiej możliwości, bo hodowca za każdym razem musi kupować paszę z legalnego źródła, o czym mówi nasze prawodawstwo. Producenci tych pasz również są objęci nadzorem. Hodowca drobiu, kupując paszę, otrzymuje deklarację, na której jest napisane, czy ta pasza jest wolna od dodatków, czy jest karencja i jak długo ona trwa. Jeśli



hodowca przywiązuje wagę do tego, co robi, to nawet mając 20 tys. kurcząt musi wiedzieć, że poziom bezpieczeństwa ma być taki sam u niego na fermie, jak i w zakładzie ubojowym. Staramy się przekazywać hodowcom, że to, co dzieje się na fermie, właściwie jest najważniejsze.

**Czy na poziomie powiatu robicie bez uprzedzenia badania drobiu czy mięsa?**

Są dwa rodzaje kontroli: okresowe - zapowiedziane, i doraźne - niezapowiedziane. Bardzo mnie boli, bo nie mam się jak do tego odnieść, gdy mówi się, że inspekcja uprzedza o kontrolach. Są różnego typu kontrole - okresowe, czyli obejmujące dane stado od początku do końca, przy których mamy obowiązek powiadomić właściciela, ponieważ musi być przy nich obecny kierownik, technolog, właściciel... Wszystko odbywa się wg instrukcji głównego lekarza weterynarii. Tu nie mamy prawa nikogo zaskakiwać. Natomiast kontrole doraźne, kiedy coś podejrzewamy lub chcemy sprawdzić jakieś sprawy wycinkowe, przeprowadzane są zaskoczenia. Próby, te które dotyczą żywności, pobierane są bez uprzedzenia. Inaczej to się ma przy chorobach zakaźnych, gdyż wymagają one innego typu badań. Gdy sprawdzamy np. czy nie ma zagrożenia ptasią grypą.

**To głównie dotyczy ferm drobiu, a jak sprawdzacie żywność będącą już w sprzedaży?**

Ona głównie podlega monitoringowi, o którym mówiliśmy. O aferach antybiotykowych, o których teraz dużo się mówi, na Zachodzie było głośno już dwa lata temu. To nie jest sprawa tylko polska, bo wszędzie się trafia nieuczciwi hodowcy i nieuczciwi lekarze prywatnie praktykujący, niemający nic wspólnego z inspekcją państwową. Dlatego wojewódzki lekarz weterynarii, chcąc mieć

pewność, co dzieje się w inspektoratach powiatowych, przeprowadził w tym roku akcję z udziałem własnych inspektorów, którzy, zaskakując wszystkich, pojechali do różnych hodowców i pobierali próbki. Były one również pobierane w zakładach uboju drobiu, znajdujących się w powiecie ostrzeszowskim. Tych prób było bardzo dużo i, co nas cieszy - ich wynik był ujemny, czyli pozytywny. Wojewódzki lekarz zapewnił się, że próby przez nas są prawidłowo pobierane.

Oglądając niektóre programy, można mieć wrażenie, że nasze mięso jest niebezpieczne. To nie jest tak. Powiem inaczej - jeżeli hodowca kombinuje, a zachowuje okresy karencji, to trudno go na czymś przylapać. Kwestia jest w nielegalnym obrocie leków. Trudno jest inspektorowi czy mnie wejść komuś do domu (bo nie mam takich uprawnień) i sprawdzić, jakich antybiotyków używa. Jak ktoś będzie chciał kłamać, to będzie to robił. W dużej mierze opieramy się na deklaracji hodowcy, który pisze, czy drób był leczony, czy nie. Z tym że też bierze on za to odpowiedzialność, a sprawdzić dziś można niemal wszystko. Faktem jest, że nasza żywność jest dobra, cieszy się dużym wzięciem także na Zachodzie. To dobrze, bo nasi hodowcy i zakłady na tym zarabiają.

**Mówimy tu o dużych hodowcach, fermach, a co ze sprzedażą drobiu na małą skalę?**

Jeśli ktoś prowadzi tzw. sprzedaż bezpośrednią i ma 50 kurek, to nie podlega żadnym nakazom. Jest to zgodne z przepisami europejskimi. Dopiero gdyby sprzedaż przekraczała 200 sztuk tygodniowo, producent musi poddać się rejestracji.

K. Juszcak

**Tynki tradycyjne cementowo-wapienne maszynowo**

budowa domów od podstaw, kompleksowe wykończenia wnętrz, murowanie, szpachlowanie, malowanie, ocieplanie i inne usługi budowlane

**USŁUGI PILARKĄ SPALINOWĄ SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE!**

tel. 663 056 464

**ZUP MEBLEX**

Meble do Twojego ogrodu pod zamówienie klienta.

Budy, domki, ławy, altany, stoły, krzesła, huśtawki, place zabaw dla dzieci  
[www.zupmeblex.cba.pl](http://www.zupmeblex.cba.pl)  
email: krzysztofkluska@wp.pl  
tel. kom. 781 786 527

**Naprawa sprzętu AGD i RTV**

Ostrzeszów, ul. Chmielna 3  
tel. 603 942 769